

Lubisz patrzeć na gwiazdy? Chcesz zarobić na kosmicznej pasji?

Przy okazji największego od dwunastu lat deszczu meteorów, który spadł w tych dniach na Ziemię, przyszło mi do głowy pytanie:

Czy w Polsce można się utrzymać z astronomii?

Zajrzałem do internetu i okazało się, że niestety, nie ma lekko. Nawet samo Google było trochę zdziwione moim pytaniem. Co więcej, samo podjęło decyzję o tym, co powinienem zobaczyć:

Wyświetla wyniki dla **jak zarobić na *gastronomii***

Zamiast tego wyszukaj **jak zarobić na astronomii**

Delikatnie zasugerowało, że lepiej wyjdę na zapiekankach albo kebabie niż na astronomii:

🔍 jak zarobić na astronomii - Wyszukiwarka Google

🔍 **jak zarobić na gastronomii**

🔍 **jak zarabiać na astronomii**

🔍 **jak zarobić na małej gastronomii**

Wracając do tematu.

Można co prawda szukać jakiejś niezagospodarowanej niszy, na przykład prowadzić [prelekcje astronomiczne](#) w szkołach i przedszkolach, ale prawda jest taka, że lepiej zostać programistą.

Przynajmniej takie nastroje panowały w branży w 2008 roku:

Studiowanie astronomii nie jest sposobem na zapewnienie sobie sukcesu materialnego. Jeśli Twoim priorytetem jest kasa, to zapomnij. Wybierz raczej informatykę. Albo... prawo. [[więcej...](#)]

A jeśli ktoś bardzo chce?

Jeśli ktoś bardzo chce związać swoje życie z astronomią, to jak mówią lekarze:

w takich przypadkach medycyna jest bezsilna.

Świetnym przykładem jest to, co robi **Karol Wójcicki**. Człowiek ten naprawdę kocha Kosmos (pewnie z wzajemnością) i potrafi wyjątkowo skutecznie wszystkich zarażać swoją pasją.

To naprawdę „galaktyczny świr” w najbardziej pozytywnym tego słowa znaczeniu ☐

Bo jak inaczej określić kogoś, kto tłucze się swoim *anglikiem* w Bieszczady, kilkaset kilometrów w jedną stronę, żeby zrobić zdjęcie Drogi Mlecznej?

Albo śpi 30 minut na parkingu pod lasem, bo przez całą noc liczył „spadające gwiazdy”? Obejrzyjcie ten filmik, a już po paru sekundach poczujecie, co to znaczy kochać swoją robotę:

Jednak Karol Wójcicki to dopiero zapowiedź dania głównego. A będzie nim...

... historia jak z amerykańskiego snu

Okazuje się, że pasje z dzieciństwa można bardzo fajnie spieniężyć w dorosłym życiu. Oto **Andy Weir**:



Jest synem fizyka. Od dzieciństwa był zafascynowany kosmosem, ale został programistą. Pewnego dnia wpadł na pomysł, którego realizacja zajęła mu długie trzy lata.

Postanowił napisać książkę o człowieku, który prawie

umarł na Marsie i musiał z tym żyć.

Już pewnie wiecie, że chodzi o słynnego *Marsjanina*. Trzy lata drobiazgowych badań i eksperymentów dotyczących wszystkich aspektów życia (przeżycia) na powierzchni Marsa przyniosły efekt w postaci niezwykle realistycznej i merytorycznie doskonałej książki.

Niestety wydawcy nie docenili ogromnego wysiłku pisarza.

Grunt to nie tracić nadziei

Andy Weir zaczął więc wrzucać kolejne fragmenty książki na swojego bloga. Wkrótce czytelnicy zasugerowali mu, żeby zrobił z tego **e-booka**, bo ściąganie każdego odcinka jest dla nich trochę męczące.

[Stwórz e-booka za darmo i sprzedaj go za pieniądze](#)

Andy posłusznie spełnił tę prośbę. Okazało się, że i to było za mało. Zaczął dostawać informacje, że część internautów ma problem ze ściąganiem pliku i wgraniem go do czytnika.

Na szczęście i na to znalazł się sposób:



Andy zrobił więc coś, co nadało jego karierze nieziemskiego przyspieszenia: umieścił plik z książką na Amazonie. Wycenił *Marsjanina* na 99 centów.

35 tysięcy

Tyle razy Andy Weir był w szoku, kiedy ktoś kupował jego dzieło życia (tyle plików *Marsjanina* znalazło nabywcę).

A dalej było... jeszcze lepiej! Zaraz zgłosiło się do niego prestiżowe wydawnictwo. Domyślcie, się, co oznaczało to dla kogoś, kto tyle razy słyszał od wydawców teksty typu:

nie, to się nie sprzeda, nie jesteśmy zainteresowani, fajne, ale nie, oddzwonimy...

Jednak najlepsze wciąż było przed Andym. Okazało się, że książkę chce zekranizować sam **Ridley Scott**. Oczywiście jeśli jej autor się zgodzi.

Zgodził się. **Sześciocyfrowa** zaliczka musiała być bardzo przekonująca.

Film zdobył 7 nominacji do Oscara.

Główną rolę zagrał **Matt Damon** (pierwszy z lewej) □



Dziś Andy Weir pracuje nad kolejną książką.

A wszystko zaczęło się od pewnego spojrzenia w nocne niebo:



Zobacz też inne wpisy:

[Jak \(tanim kosztem\) zostać copywriterem? Poradnik dla tych, którzy zamieszkali w Bieszczadach](#)

[Jaś Fasola, łazik marsjański i najlepszy bramkarz świata](#)

[Jak w rok zmienić zawód / branżę \(cz. 1\)](#)

[fot. Nicolas Genin, Wikipedia]

